

O Burge'a sposobach unikania ekwiwokacji eksternalistycznych¹

Anna Rykowska

Eksternalizm semantyczny jest aktualnie w świecie anglosaskim popularną doktryną na temat znaczenia wyrażen języków naturalnych. Wedle tej doktryny, nie można odkryć znaczenia zasadniczej większości używanych przez mówcę słów bez odwołania się do jego otoczenia. Analiza samego organizmu mówcy, jego układu nerwowego i wszystkich zachodzących tam procesów nie wystarcza do tego celu, albowiem nie zdaje sprawy z tego, jak zazwyczaj używamy języka w procesach komunikowania się z innymi ludźmi, z warunków prawdziwości wielu naszych wypowiedzi, z naszej chęci odnoszenia się do indywidualów wokół nas, a nie tylko ich wyglądom itp. Wedle najpopularniejszego sformułowania koncepcji eksternalistycznej, znaczenie bardzo wielu naszych wyrażen wyznaczone jest przez ten typ przyczyny z otoczenia fizykalnego, który stanowi najczęstszą przyczynę wypowiedzianego typu wyrażenia. Przy czym, użytkownicy języka w celu dysponowania wyrażeniami o określonym znaczeniu wcale nie muszą wiedzieć, co jest ich najczęstszą przyczyną, w szczególności, nie muszą znać jej istoty fizycznej czy chemicznej, ani nawet umieć ją odróżnić od innych możliwych a podobnych przyczyn. Takie ujęcie znaczenia, choć skądinąd bardzo obiecujące, zdaje się jednak prowadzić w pewnych obszarach do dość zaskakujących konsekwencji. Jednym z takich obszarów jest dziedzina rozumowań dedukcyjnych. Wydaje się, że konsekwencją eksternalizmu jest niemożność apriorycznej oceny poprawności formalnej takich rozumowań. Skoro bowiem możliwość posiadania i używania pewnych znaczeń nie ma jako swego warunku koniecznego umiejętności odróżnienia tych znaczeń od innych, subiektywnie tożsamy, ale obiektywnie odmienny, to jak możliwe jest zidentyfikowanie na drodze apriorycznej błędów ekwiwokacji w rozumowaniach? Zdaniem wielu krytyków, fakt, iż jest to niemożliwe, stanowi *reductio ad absurdum* koncepcji eksternalizmu semantycznego. W artykule zaprezentowane zostaną cztery sposoby uporania się z tym problemem (autorstwa Tylera Burge'a): odwołanie się do apriorycznej zasady polegania na

¹ Główne tezy tego artykułu zostały zaprezentowane podczas wykładu wygłoszonego przeze mnie na Zlocie Filozoficznym 2007, zorganizowanym 11-13 maja 2007 r. w SGGW w Warszawie. Tytuł wystąpienia brzmiał: *O ekwiwokacjach eksternalistycznych – część I*. Dziękuję wszystkim uczestnikom Zlotu za owocne dyskusje na temat też tu zawartych.

pamięci zachowującej, do analizy zasady działania pamięci zachowującej w procesach wnioskowania, do postulatu świadomego i intencjonalnego polegania na pamięci zachowującej w przeprowadzanych rozumowaniach oraz do postulatu dodania do procesów rozumowania przesłanki jeszcze jednego typu. Po zaprezentowaniu każdego z tych czterech rozwiązań, przedstawione zostaną jego wady i zaproponowane modyfikacje, które przynajmniej niektórych z tych wad pozwolą uniknąć. Ostatecznie jednak, wynikiem przeprowadzonych analiz będzie stwierdzenie, że nawet po zaproponowanych modyfikacjach trzy pierwsze rozwiązania generują tak niepożądane konsekwencje epistemologiczne i semantyczne, że należy je zarzucić. Rozwiązanie czwarte pozbawione jest tych wad, a obecne w literaturze próby jego podważenia w oparciu o inne argumenty wydają się relatywnie łatwe do uchylecia.

Eksternalistyczna teoria znaczenia

Eksternalistyczne teorie znaczenia pojawiły się w filozofii anglosaskiej wraz z pracami Hilarego Putnama i Saula Kripkego². Ponieważ koncepcja Kripkego różni się od Putnamowskiej głównie zaangażowaniem w koncepcję światów możliwych i powiązaniem z nią pojęciami wyrażen sztywno i przygodnie oznaczających, mocno krytykowanych w literaturze, współcześnie teorie eksternalizmu semantycznego dyskutuje się głównie na przykładzie koncepcji Putnamowskiej. Niższa prezentacja także odwoływać się będzie głównie do tej ostatniej koncepcji.

Punktem wyjścia Putnama jest twierdzenie, że o ile do pomyślenia jest, że jednej ekstensji może przysługiwać wiele intensji (znaczeń, treści), jak w wypadku zwierzęcia z nerkami i zwierzęcia z sercem, to odwrotna sytuacja powszechnie traktowana jest jako niemożliwa do przyjęcia: jednej intensji (znaczeniu, treści) nie może przysługiwać wiele różnych ekstensji. Ta intuicja wydaje się całkiem zasadna: tożsamość ekstensji wyrażenia wydaje się być jednym z warunków tożsamości znaczenia tego wyrażenia. Jak jednak stara się wykazać Putnam w swym słynnym eksperymencie myślowym z udziałem Ziemi Bliźniaczej, intuicja ta niezgodna jest z tradycyjnymi teoriami znaczenia, wedle których znaczenie (wszystkich) wyrażen może zostać w pełni zdeterminowane bez odwoływania się do czegokolwiek poza podmiotem używającym interpretowanych wyrażen.

Wyobraźmy sobie zatem, zgodnie z sugestią Putnama, że nasza Ziemia ma gdzieś w kosmosie swą niemal dokładną replikę, nazwijmy ją Ziemią Bliźniaczą. Obydwie Ziemie różnią się pomiędzy sobą tylko tym, że to, co na naszej Ziemi nadaje się do picia, spada z nieba w postaci deszczu, tworzy morza i oceany, pły-

² Putnam [1998], Kripke [2001].

nie w rzekach itp. ma mikrostrukturę H_2O , natomiast tak samo makroskopowo wyglądająca i nadająca się do tych samych popularnych celów praktycznych substancja na Ziemi Bliźniaczej jest nader złożonym związkem o zupełnie odmiennej budowie chemicznej, którą oznaczymy schematycznie jako XYZ. Oczywiście, wszelkie ewentualne konsekwencje wypływające z tej podstawowej różnicy także będą się składać na różnice pomiędzy obiema Ziemią; jednak dla aktualnie interesującego nas wątku, będą one nieistotne. Putnam przyjmuje, że mieszkańcy obydwu Ziemi posługują się słowem „woda”. Dla społeczności z okresu przed narodzinami współczesnej chemii, znaczeniem (intensją, treścią) słowa „woda” zarówno na Ziemi, jak i Ziemi Bliźniaczej – wedle tradycyjnych teorii znaczenia – będzie to samo, powiedzmy, definicja w rodzaju „bezbarwny, przezroczysty płyn, nadający się do picia, spadający z nieba w postaci deszczu, tworzący morza i oceany...”. A jednak mimo to Putnam utrzymuje, że ekstensją tak zdefiniowanego wyrażenia na naszej Ziemi jest H_2O , podczas gdy ekstensją tak samo brzmiącego i definiowanego wyrażenia, ale używanego na Ziemi Bliźniaczej jest XYZ.

I jest tak nie dlatego, że ktokolwiek na Ziemi czy Ziemi Bliźniaczej zna mikrostrukturę tego, do czego się odnosi za pomocą słowa „woda” (założyliśmy wszak coś całkiem przeciwnego), ale dlatego, że substancją w jego otoczeniu, do której się faktycznie odnosi i o której faktycznie mówi jest odpowiednio: H_2O na Ziemi, a XYZ na Ziemi Bliźniaczej. Używaniu bowiem wyrażen (w intencji) naturalno-rodzajowych towarzyszy chęć mówienia o otoczeniu, a jeśli o rzeczach wykraczających poza to otoczenie (np. naszą Ziemię), to tylko o tyle, o ile posiadają taką samą budowę, co substancje w naszym otoczeniu. Naszą intencją używania słów naturalno-rodzajowych nie jest odnoszenie się do wyglądków, które mogą mieć dowolną realizację mikrostrukturalną (przypuśćmy: na każdej z potencjalnie nieskończonej liczby Ziemi Bliźniaczych odmienną). Naszą intencją używania słowa naturalno-rodzajowego jest odniesienie się do pewnego domniemanego rodzaju naturalnego, czegoś o określonej i unikalnej mikrostrukturze chemicznej czy biologicznej. Świadczy o tym m. in. fakt, że od zawsze staramy się odkryć tę mikrostrukturę. Nadto, odkrycie dwu lub więcej mikrostruktur w wielu bardzo podobnie wyglądających próbkach wymusza na nas stwierdzenie, iż domniemane słowo naturalno-rodzajowe, którym odnosiliśmy się do tych próbek, w istocie takim nie było. Próbuąc zaś odkryć mikrostrukturę tego, co zwykle na Ziemi nazywamy wodą, zbieramy te próbki, które nam są dostępne, a zatem próbki tak a tak wyglądającej i *występującej wokół nas* substancji. Oczywiście, warunkiem niezbędnym tego, by przynajmniej niektóre słowa w naszej intencji naturalno-rodzajowe faktycznie takimi były, jest występowanie w przyrodzie jakichkolwiek rodzajów naturalnych.

Zdaniem Putnama, wszystko to świadczy o tym, że znaczenia jednak „nie są w głowie”, że nie są determinowane w sposób zgodny z solipsyzmem metodologicznym, całkowicie niezależnie od czegokolwiek innego poza podmiotem używającym pewnych znaczeń. Powyższe rozważania skłaniają do innego ujęcia znaczeń wielu naszych wyrażzeń. Wedle Putnama, słowa naturalno-rodzajowe, np. „woda”, wprowadzane są do języka w taki oto sposób: słowem „woda” będę nazywał substancję pozostającą w relacji jednakowości mikrostrukturalnej (jaką by ona w rzeczywistości nie była) z większością tego, co znajduje się w tej oto próbce wyjściowej. Próbka wyjściowa tworzona jest na podstawie zaobserwowanych własności makroskopowych i zaobserwowanego zachowania w rozmaitych zastosowaniach, ale cechy, na podstawie których wyodrębnia się próbkę wyjściową, nie są ani konieczne, ani wystarczające do przynależności do tego (domniemanego) rodzaju naturalnego, którego nasza próbka wyjściowa ma być egzemplifikacją. Innymi słowy, zaobserwowane cechy są bardzo pomocne w zaliczaniu czegoś do pewnej próbki, ale nie są w pełni wiarygodnym kryterium przynależności do odpowiedniego (domniemanego) rodzaju naturalnego. To sprawia, że w próbce mogą się znaleźć także substancje o innej mikrostrukturze. I dlatego w definicji wprowadzającej słowo „woda” do użycia w języku polskim pojawia się zastrzeżenie „pozostającą w relacji jednakowości mikrostrukturalnej z *większością* tego, co znajduje się w tej oto próbce wyjściowej”. Zanieczyszczenia, czy niewłaściwie zaklasyfikowane substancje nie liczą się, o ile pozostają w próbce wyjściowej w mniejszości. Jeśli zdarzyłoby się natomiast, że próbka wyjściowa jest w gruncie rzeczy mieszaniną dwu lub więcej substancji, to termin w intencji naturalno-rodzajowy faktycznie by takim nie był.

Z powyższego wynika, że to, do czego termin się odnosi – a przy założeniu, że tożsamość ekstensji jest jednym z warunków tożsamości znaczenia – również to, jakie ma znaczenie, determinowane jest przez rodzaj mikrostruktury przeważający w próbce wyjściowej. Donaldowi Davidsonowi zawdzięczamy przeformułowanie tego warunku³. Otóż zauważył on, że determinowanie ekstensji i po części znaczenia terminu za pomocą odwołania się do mikrostruktury próbki wyjściowej odcina nas, praktycznie rzecz biorąc, od możliwości dużo późniejszego jej zbadania oraz od możliwości zmiany znaczenia terminu naturalno-rodzajowego w wypadku trwałej zmiany otoczenia (Davidson całkowicie zgadza się intuicją Putnama, wedle której jedną z naszych intencji jest chęć odnoszenia się do tego, co wokół nas). Wedle niego lepsza jest definicja w rodzaju: odniesienie przedmiotowe (a częściowo również znaczenie) terminu determinowane jest przez ten typ

³ Davidson [1982], [1986].

przyczyny, który jest *najczęstszym* typem przyczyny wypowiedzienia przez nas słowa naturalno-rodzajowego określonego typu (np. „woda”). Przeformułowana definicja odniesienia przedmiotowego i (częściowo) znaczenia terminów naturalno-rodzajowych⁴ zaproponowana przez Davidsona także nie jest wolna od pewnych wad, ale dla dalszej części wywodu przyjmę, iż (wraz z argumentami obalającymi ewentualne zastrzeżenia) możliwe jest jej utrzymanie z grubsza w takiej właśnie formie⁵ i przebadam konsekwencje takiego sposobu ujęcia znaczenia dla naszych rozumowań.

Ekwiwokacje eksternalistyczne

Konsekwencją powyższego sposobu ujęcia terminów naturalno-rodzajowych jest fakt, iż ich znaczenie i odniesienie przedmiotowe zależy od pewnego obiektywnego stanu rzeczy, a nie od naszego sposobu postrzegania czy ujęcia tego stanu rzeczy. Znaczenie wyznaczone jest przez najczęstszy typ przyczyny wypowiedzienia terminu określonego typu, bez względu na to, czy my znamy ten typ przyczyny, czy nie; jak również bez względu na to, czy potrafimy go odróżnić od innych, podobnie jawiących się typów przyczyny, czy też nie. Inną konsekwencją tego sposobu eksplikacji znaczenia jest następująca zależność: jeśli środowisko, w którym przebywa mówca, zmieni się w taki sposób, że zmieni się najczęstsza przyczyna wypowiedzienia przez niego słowa *N*, to zmieni się również znaczenie tego słowa, bez względu na to, czy mówca był świadom tej zmiany czy nie.

To oczywiście prostą drogą prowadzi do możliwości posiadania przez pewną społeczność w jej słowniku tak samo brzmiących, ale co innego znaczących terminów, przy czym może być tak (przyjawszy, iż nikt nie zauważył trwałej i relatywnie długotrwałej zmiany w otoczeniu, w którym danej społeczności przyszło przebywać), że społeczność jest całkowicie nieświadoma istnienia tej nietypowej wieloznaczności. Wieloznaczność ta jest nietypowa, gdyż – w przeciwieństwie do

⁴ Zarówno Putnam, jak Davidson (Kripke sądzi, że nazwy naturalno-rodzajowe mają wyłącznie odniesienie przedmiotowe, nie mają natomiast w ogóle znaczenia, tak samo jak jest to zwykle ujmowane w wypadku nazw własnych), utrzymują, iż znaczenie determinowane jest także przez inne czynniki. U Putnama, obok opisu ekstensji, jest to jeszcze charakterystyczny składniowy, charakterystyczny semantyczny oraz stereotyp. U Davidsona znaczenie każdego zdania oraz słowa, obok tego, do czego się one odnoszą, determinowane jest także przez znaczenia innych wyrażań, z którymi słowa czy zdania wchodzi w jakiegokolwiek relacje logiczne czy epistemologiczne. Ponieważ jednak dla naszych rozważań te dodatkowe czynniki determinujące znaczenie terminów nie są istotne, od tej chwili dla uproszczenia będziemy mówić o najczęstszej przyczynie wypowiedzienia pewnego typu wyrażenia, po prostu jako o czynniku determinującym znaczenie. Należy jednak mieć na uwadze, że jest to tylko konwencja upraszczająca. Jest ona także zgodna z powszechnym sposobem dyskusowania powyższych kwestii w literaturze anglosaskiej.

⁵ Jest to forma najczęściej dyskutowana w literaturze i akceptowana przez Burge'a.

wieloznaczności, którą można nazwać wieloznacznością klasyczną – nie można doszukać się jej istnienia, nawet najmniejszego jej śladu, w żadnym słowniku zdającym sprawę ze sposobu używania słów przez naszą hipotetyczną społeczność. Dobrze to widać na przykładzie Oskara Ziemińskiego, którego można by umieścić w eksperymencie myślowym Putnama. Gdyby Oskara – całkowicie bez jego wiedzy – przetransportować na Ziemię Bliźniaczą i tam już pozostawić, po dłuższym czasie najczęstszą przyczyną wypowiedzianych przez niego słów „woda” na Ziemi Bliźniaczej stałoby się XYZ i, co za tym idzie, jego słowo zmieniłoby swe odniesienie przedmiotowe oraz znaczenie⁶.

Jak zauważa Paul Boghossian⁷, sytuacja taka prowadzi do następującej możliwości: wyobraźmy sobie, że Oskar przeprowadza rozumowanie:

- (1) (*Przypominam sobie:*) Płyn, którym w dzieciństwie najbardziej lubiłem gasić pragnienie był wodą.
- (2) (*Właśnie się dowiadując:*) Woda to XYZ.
- (3) Zatem, płyn, którym w dzieciństwie najbardziej lubiłem gasić pragnienie był XYZ.

Przyjmijmy, że rozumowanie to zostało przeprowadzone po nieświadomościach przez Oskara przenosinach na Ziemię Bliźniaczą, i w taki sposób, że znaczenie słowa „woda” używane przez Oskara w dzieciństwie wyznaczone było przez H₂O (choć Oskar o tym nie wiedział aż do końca swego pobytu na Ziemi) i to je właśnie przywołuje Oskar za pomocą pamięci (przypomnienie to artykułuje w przesłance pierwszej), natomiast po długotrwałym pobycie na Ziemi Bliźniaczej znaczenie słowa „woda” uległo zmianie: aktualnie jest wyznaczone przez XYZ i Oskar dowiaduje się o tym w trakcie przeprowadzania powyższego rozumowania

⁶ W tej sytuacji możliwy jest inny wariant zmiany znaczenia słowa „woda” używanego przez Oskara. Wariant pierwszy polegał na tym, iż przyznaliśmy, że po przenosinach słowo „woda” pozostanie terminem naturalno-rodzajowym, ale zmieni się jego znaczenie i odniesienie przedmiotowe. Drugi możliwy w tej sytuacji wariant byłby taki, że słowo „woda” po przenosinach Oskara na Ziemię Bliźniaczą z czasem zmieniałoby nie tylko swoje znaczenie i odniesienie przedmiotowe, ale i przestałoby być terminem naturalno-rodzajowym. W tym drugim wypadku, byłoby tak, gdybyśmy zdecydowali, że najczęstszy typ przyczyny nie tyle uległ zmianie, co w istocie w ogóle uległ dezintegracji na rzecz mieszaniny dwu typów przyczyn. W tej sytuacji słowo „woda” Oskara oznaczałoby mieszaninę substancji, a nie inny rodzaj naturalny. Burge [1998] (s. 351-354) rozważa dodatkowe warunki, które w określonej sytuacji pomogłyby nam zdecydować, z którą z tych dwu hipotetycznych sytuacji mamy rzeczywiście do czynienia. Jednak ta sprawa w istocie jest irrelevantna wobec naszego problemu: bez względu na to, jak zmieniło się znaczenie i odniesienie przedmiotowe słowa „woda” używanego przez Oskara, uległo ono przemianie, a Oskar zupełnie nie zauważył tej zmiany i bez przeprowadzenia badań empirycznych nad dawnym i nowym otoczeniem, zmiany tej nie ma najmniejszej szansy odkryć. Dla uproszczenia w dalszej części pracy rozważany będzie pierwszy wariant zmiany znaczenia.

⁷ Problem ten został zidentyfikowany w: Boghossian [1992].

(tę świeżo nabytą wiedzę wyraża w przesłance drugiej). Przy tych ustaleniach, powyższe rozumowanie Oskara zawiera błąd zwany błędem ekwiwokacji. Jest to jednak bardzo nietypowy rodzaj ekwiwokacji, taki mianowicie, który nie może zostać wykryty na drodze apriorycznej ani przez Oskara, ani przez nikogo z jego otoczenia (oczywiście cały czas przy założeniu, że ani Oskar, ani jego nowe otoczenie nic nie wie o jego międzyplanetarnej podróży). Warunkiem koniecznym wykrycia tego rodzaju ekwiwokacji – nazwijmy ją ekwiwokacją eksternalistyczną – jest posiadanie empirycznej wiedzy o zmianie w otoczeniu fizycznym osoby przeprowadzającej ten typ rozumowań. Oczywiście znaczy to także, że aby wiedzieć, że jakiegokolwiek tego typu rozumowanie przeprowadzane z udziałem jakiegokolwiek terminu, którego znaczenie wyznaczane jest zgodnie z doktryną eksternalistyczną⁸, nie zawiera błędu ekwiwokacji eksternalistycznej należałoby posiadać *empiryczną* wiedzę na temat tego, że relewantne otoczenie rozumującego nie uległo zmianie.

Boghossian konkluduje, że warunek ten oznacza w istocie destrukcję myślenia dedukcyjnego z udziałem jakichkolwiek (kluczowych dla rozumowania) terminów interpretowalnych zgodnie z doktryną eksternalizmu semantycznego⁹ – rozumowania dedukcyjne mają bowiem to do siebie, że z istoty ich poprawność da się ocenić całkowicie apriorycznie, bez odwoływania się do jakiegokolwiek wiedzy empirycznej. Błąd ekwiwokacji przynależy to typu błędów formalnych i jako taki powinien być wykrywalny apriorycznie. Eksternalistyczna doktryna znaczenia zdaje się pozostawać z tymi wymogami w sprzeczności, prowadząc do wniosku, iż przeprowadzenie apriorycznej oceny rozumowań dedukcyjnych z udziałem jakichkolwiek terminów interpretowanych eksternalistycznie jest dla nas niedostępne. Gdyby ten wniosek był nie do podważenia, to wedle wielu autorów, stanowiłby *reductio ad absurdum* teorii eksternalizmu semantycznego. Poniżej przedstawionych zostanie kilka prób zablokowania twierdzenia, jakoby teoria eksternalizmu semantycznego prowadziła *automatycznie* do możliwości masowego wystąpienia niewykrywalnych apriorycznie ekwiwokacji eksternalistycznych.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia tych prób, jedna sprawa wydaje się warta wyjaśnienia. Otóż niemałej liczbie filozofów niezwiązanych na co dzień z zagadnieniami eksternalizmu semantycznego, powyższa konkluzja o możliwo-

⁸ A jest to – wedle aktualnego pojmowania zakresu stosowalności teorii eksternalizmu semantycznego – zdecydowana większość używanych przez nas terminów: terminy naturalno-rodzajowe, indywidualowe, odnoszące się do zjawisk, wielkości fizycznych czy własności w rodzaju kolorów, zapachów, smaków itp.

⁹ To ważny warunek, bo jak zauważa T. Szubka, dedukcyjne rozumowania przeprowadzane z udziałem symboli pozostają niezagrożone, Szubka [1998].

ści masowego wystąpienia niewykrywalnych apriorycznie ekwiwokacji eksternalistycznych wydawać się może wielce nieprawdopodobna, gdyż wypływa z trudnego – ich zdaniem – do zaakceptowania założenia o prawdopodobieństwie międzyplanetarnych podróży użytkowników jakiegokolwiek języka. Niektórzy obrońcy eksternalizmu dokładali starań, by coś zbliżonego do tego założenia uprawdopodobnić¹⁰. Choć jednak z pewnością można przytoczyć faktualne dowody na to, że nawet na Ziemi występujące warunki umożliwiają od czasu do czasu wystąpienie ekwiwokacji eksternalistycznych, to jednak droga ta wydaje się niewłaściwa. Zasadnicza sprawa polega bowiem na czym innym. Chodzi o aprioryczne konsekwencje, jakie teoria eksternalizmu ze sobą niesie, bez względu na prawdopodobieństwo ich faktycznego wystąpienia¹¹.

Sprawa w istocie przedstawia się tak: przyjmijmy na próbę adekwatność eksternalizmu jako teorii wyjaśniającej znaczenie wielu naszych terminów. Wedle tej teorii, znaczenie wyznaczone jest przez najczęstszy typ przyczyny wypowiedzianego określenia typu słowa. Zmiana typu przyczyny nawet, gdy użytkownik sobie tego nie uświadamia, prowadzi do zmiany znaczenia używanego przez niego terminu. Możliwość zmiany znaczenia prowadzi do możliwości wystąpienia niewykrywalnych apriorycznie ekwiwokacji eksternalistycznych w naszych rozumowaniach. Odwoływanie się do nieprawdopodobieństwa *faktycznego* zajścia takich zmian otoczenia nie jest dobrą odpowiedzią na problem niemożliwości *apriorycznej* oceny jakiegoś rozumowania. Gdyż wówczas uzależnialibyśmy możliwość apriorycznej oceny od czysto przygodnej kwestii zajścia lub nie pewnej zmiany w otoczeniu empirycznym. Taka zmiana jest nieprawdopodobna, ale to w niczym nie przesądza destrukcyjnego charakteru domniemanej konsekwencji eksternalizmu semantycznego zauważonej przez Boghossiana¹².

¹⁰ Zob. na przykład: Ludlow [1995], [1997]. Zob. też Goldberg [1999], gdzie analogiczny argument rozważa się na przykładzie angielskiego terminu „pragmatist” (który w tym języku może znaczyć zarówno pragmatyka, jak i pragmatystę), którego dwojake znaczenie determinowane jest za pomocą odniesienia do odpowiedniej społeczności językowej (a zatem zgodnie z doktryną eksternalizmu społecznego, który generuje taki sam problem dla oceny rozumowań, co eksternalizm fizyczny).

¹¹ Tym bardziej, że jak wskazuje Goldberg [1999] s. 146-147, argument Boghossiana można przeformułować w ten sposób, że nie zmieniamy otoczenia rozumującego, a sugerujemy mu tylko podejrzenie zajścia takiej zmiany – przy założeniu adekwatności eksternalizmu semantycznego w przyjętej na początku tej pracy wersji, wystarczy to już dla podniesienia problemu Boghossiana.

¹² Na podobnej zasadzie, dla której nieprawdopodobieństwo oszukiwania nas przez Demona Zwodziciela nie stanowi dobrej odpowiedzi na problem globalnego sceptycyzmu podnoszony w kartezyjanizmie. Nikt praktycznie rzecz biorąc nie wierzy w Demona Zwodziciela, a jednak przyznanie się do tej niewiary nie było uznawane za dobry anty-sceptyczny argument. Dodatkowo, warto podkreślić, że zestawienie naszego problemu z problemem Demona Zwodziciela jest tylko analogią: wszak problem sceptycyzmu globalnego dotyczy wiedzy empirycznej.

Pierwsza próba rozwiązania problemu

Tyler Burge należy do tych filozofów, którzy omawiany problem próbują rozwiązać głównie poprzez zidentyfikowanie mechanizmów rozumowania, które z reguły zapobiegają powstawaniu jakichkolwiek ekwiwokacji, czy to eksternalistycznych, czy klasycznych¹³. Wedle niego, jeden z takich najbardziej podstawowych mechanizmów identyfikuje jego zasada polegania na pamięci zachowującej.

Analizując proces wnioskowania Burge zauważa, że wnioskowanie (zwykle) przebiega w czasie, i co za tym idzie, jednym z warunków koniecznych jego zajścia jest działanie pamięci, co najmniej krótkotrwałej¹⁴. Jak działa tu pamięć? Myślimy pierwszą przesłankę, i mając ją zachowaną w pamięci, myślimy drugą i ewentualne kolejne przesłanki, z których każdą również zachowujemy w pamięci; w końcu, mając je tam zachowane wszystkie, na ich podstawie wysuwamy wniosek. Zdaniem Burge'a, warunkiem koniecznym istnienia rozumowań dedukcyjnych przeprowadzanych w czasie jest zasada, którą można nazwać zasadą polegania na pamięci zachowującej.

Zasada polegania na pamięci zachowującej (zasada PPZ): Pod nieobecność zasadnych danych świadczących na rzecz czegoś przeciwnego, rozumujący może polegać na poprawności mechanizmu swej pamięci zachowującej podczas przeprowadzanych przez siebie wnioskowań. Analogicznie dla innych osób: pod nieobecność zasadnych danych świadczących na rzecz czegoś przeciwnego, oceniający poprawność czyjegoś rozumowania, może polegać na poprawności mechanizmu pamięci osoby rozumującej podczas przeprowadzanych przez nią wnioskowań.

¹³ Burge należy do tych autorów, którzy uznają, że *in principle* teoria eksternalistyczna generuje możliwość ekwiwokacji eksternalistycznych. Odmiennego zdania są tacy filozofowie, którzy – kierując się stwierdzeniami Putnama o okazjonalnym charakterze wyrażen naturalno-rodzajowych i innych, których znaczenie i odniesienie przedmiotowe wyznaczane jest eksternalistycznie – sądzą, że skoro omawiane terminy są okazjonalne, to problem ekwiwokacji eksternalistycznych w ogóle nie powstaje. Jeśli bowiem te wyrażenia są okazjonalne, to empiryczne zbadanie ich określonego w konkretnej sytuacji odniesienia przedmiotowego przed przystąpieniem do jakiegokolwiek oceny poprawności rozumowania z ich udziałem jest jak najbardziej na miejscu. Burge jednak należy do tych filozofów – a skłonni jesteśmy podzielać to stanowisko – którzy uważają traktowanie terminów naturalno-rodzajowych i innych, których znaczenie wyznaczane jest eksternalistycznie, jako okazjonalnych za poważny błąd. W sprawie traktowania wyrażen naturalno-rodzajowych jako terminów okazjonalnych zob. Putnam [1998] s. 122-123; w sprawie braku zgody na taką interpretację zob. Burge [1982] s. 102-107. W sprawie jeszcze innych możliwych strategii rozwiązania problemu Boghossiana oraz ich wad zob. Brown [2004] rozdz. 5.

¹⁴ Przedstawiony tu pierwszy sposób rozwiązania rozważanego problemu znaleźć można w Burge [1993].

O zasadzie tej Burge twierdzi, iż ma charakter aprioryczny¹⁵. Bo choć procesy pamięciowe mają charakter empiryczny i musimy na nich polegać w naszych rozumowaniach, to jednak w rozumowaniach, o które nam chodzi i których przykładem jest rozumowanie (1-3), nie pojawia się jakakolwiek przesłanka dotycząca funkcjonowania pamięci. Poprawne funkcjonowanie pamięci jest warunkiem koniecznym rozumowań, w tym dedukcyjnych, ale przesłanka stwierdzająca w konkretnym wypadku prawidłowość tego funkcjonowania wcale nie musi znaleźć się w interesującym nas rozumowaniu, abyśmy w ogóle mogli zacząć oceniać jego poprawność. Jeśli się nie znajduje – jak w rozumowaniu (1-3) – to pod nieobecność jakichkolwiek danych świadczących na rzecz czegoś wręcz przeciwnego, możemy założyć poprawne funkcjonowanie pamięci.

Dla potrzeb argumentu przyjmijmy, że możliwość oceny poprawności rozumowania rzeczywiście nie wymaga dołączenia do przeprowadzonego rozumowania dodatkowej przesłanki stwierdzającej poprawność funkcjonowania pamięci przeprowadzającego rozumowanie¹⁶. Czy przy tym założeniu, zasada Burge'a pozwala rozwiązać problem ekwiwokacji eksternalistycznych? Otóż odpowiedź na to pytanie jest trudna. Przy tym sformułowaniu, jakie zaproponował Burge, gdy nie wiadomo ani co dokładnie, ani w jaki sposób zachowuje pamięć podczas wnioskowania, nie można zdecydować, czy zasada ta rozbraja problem zasygnalizowany przez Boghossiana. W omawianym artykule, Burge ogranicza się do dość ogólnych stwierdzeń: zostaje zachowana treść zdania, zostają zachowane myśli. Niczego bardziej szczegółowego na temat działania pamięci zachowującej w *Content Preservation* odnaleźć się nie da.

Przyjmijmy następującą metodologię uporania się z tym problemem. Sprawdźmy, czy istnieje takie uszczegółowienie zasady polegania na pamięci zachowującej, które umożliwi zajęcie ekwiwokacji. Jeśli takie uszczegółowienie da się znaleźć, uznamy, że zasada polegania na pamięci – w nader ogólnym sformułowaniu Burge i bez dalszego odpowiedniego doprecyzowania – nie rozwiązuje problemu zasygnalizowanego przez Boghossiana.

Ponieważ wydaje się to prostsze, rozważmy najpierw tę sprawę na przykładzie ekwiwokacji klasycznych. Ekwiwokacja klasyczna bierze się stąd, że ro-

¹⁵ Zasada ta została opisana w: Burge [1993] s. 462-465, jej aprioryczność została dodatkowo podkreślona na s. 470 (po omówieniu analogicznej i również – zdaniem Burge'a – apriorycznej Zasady Akceptacji informacji od innych podmiotów). Oczywiście, jak podkreśla Burge, aprioryczne upoważnienie do polegania na pamięci nie jest gwarantem poprawności rozumowania. Jest jednak racjonalnym wytłumaczeniem dla braku neutralności w naszym nastawieniu do oceny poprawności rozumowania (s. 476).

¹⁶ Jest niewątpliwym faktem, że ani w logice, ani matematyce, tak nie czynimy.

zumujący formułuje dwie (lub więcej) przesłanek z udziałem tak samo brzmiącego, lecz w każdej z przesłanek co innego znaczącego słowa i te różnice znaczenia przeocza. Na przykład „historia” może oznaczać albo empiryczny proces dziejowy, albo naukę o takim procesie. Jeśli ktoś zatem zestawia ze sobą te dwa znaczenia, jak w następującym znanym przykładzie:

- (1) Czyngis-chan wywarł duży wpływ na rozwój historii,
- (2) Historia jest jedną z nauk,
- (3) Zatem, Czyngis-chan wywarł duży wpływ na rozwój jednej z nauk,

to popełnia właśnie błąd ekwiwokacji. Czy możliwość takiego błędu da się uzgodnić z jakąś interpretacją Burge'owskiej zasady? Wydaje się, że jak najbardziej. Po sformułowaniu pierwszej przesłanki, zostaje ona zachowana w pamięci, a całkiem niezależnie od tego, rozumujący sięga swą pamięcią do innych fragmentów swej wiedzy i formułuje drugą przesłankę, a następnie zestawia ze sobą we wniosku te dwa *niezależne* przypomnienia. W rezultacie otrzymujemy błędny wniosek, przy czym nie wydaje się, by błędność tego wniosku w jakikolwiek sposób zależna była od niewłaściwego funkcjonowania *pamięci*.

Podobną interpretację można przeprowadzić dla rozumowania (1-3). Przesłanka pierwsza może być zinterpretowana na podstawie i z udziałem pamięci dotyczącej okresu dzieciństwa (przypominamy sobie pewne zdarzenie z przeszłości, wraz z całym kontekstem fizycznym i społecznym i w odniesieniu do tego zdarzenia myślimy: „Gdy byłem mały najbardziej lubiłem gasić pragnienie czystą wodą”), a po niezależnym stwierdzeniu pewnego faktu z teraźniejszości (po chwili uświadamiamy sobie swe aktualne otoczenie i to, że właśnie sięgnęliśmy po szklankę wody), porównana – niezasadnie – z tym późniejszym stwierdzeniem. Jeśli otoczenie w sposób przez nas niezauważony mocno się zmienia, to zwykle poprawnie funkcjonujący mechanizm wnioskowania może zacząć szwankować. Argument, że jeśli nic nas nie naprowadza na podejrzenie takiej zmiany, to możemy ignorować jej możliwość, nie wydaje się w tym kontekście zadowalający. Bowiem koncepcja eksternalizmu dostarcza danych każących powątpiewać w prawidłowość przebiegu wnioskowania typu (1-3) *nawet, jeśli nic nas nie naprowadza na podejrzenie braku tej prawidłowości* w konkretnym procesie rozumowania.

Druga próba rozwiązania problemu

Drugie rozwiązanie Burge'a można potraktować jako znalezienie takiej interpretacji zasady PPZ, która blokuje możliwość powstania ekwiwokacji (choć sam

Burge sprawę ujmuje inaczej¹⁷). Otóż wedle drugiej Burge'owskiej propozycji rozwiązania problemu Boghossiana, mechanizm działania procesów rozumowania jest tego rodzaju, że zwykle podczas rozumowania w kolejnych przesłankach mamy do czynienia z tymi samymi znaczeniami, co w przesłance pierwszej, gdyż pamięć zachowująca zachowuje znaczenia z pierwszej przesłanki, a nie z niezależnych (od pierwszej przesłanki) kontekstów. W innych sytuacjach, tzn. nie dotyczących relatywnie ciągłych procesów rozumowania, znaczenia przywołanych za pośrednictwem pamięci wyrażen interpretowane być powinny jako znaczenia myślane w czasach, których przypomnienie dotyczy; ale w procesach rozumowania pamięć zachowująca nie sięga do tych czasów (jak zazwyczaj w przypomnieniach), ale do treści myślanych w pierwszej przesłance i to je zachowuje dla kolejnych kroków wnioskowania.

Normalny mechanizm działania pamięci podczas wnioskowania wygląda zatem, wedle Burge'a, tak: ktoś, kto rozumuje, dzięki pamięci zachowującej przenosi znaczenie kluczowego wyrażenia użytego w przesłance pierwszej do kolejnych przesłanek. W naszym przykładowym rozumowaniu (1-3) znaczenie słowa „woda” w pierwszej przesłance: „Płyn, którym w dzieciństwie najbardziej lubiłem gasić pragnienie był wodą” wyznaczane jest przez najczęstszą przyczynę z otoczenia z czasów, którego ta przesłanka dotyczy, a zatem z czasów dzieciństwa Oskara. Przyczyną tą było wówczas H₂O. Zdaniem Burge'a, normalny mechanizm wnioskowania wygląda tak, że pamięć zachowująca nie tylko zachowuje dla kolejnych kroków rozumowania znaczenie tego słowa, ale – dzięki temu, że znaczenie to utrzymywane jest w pamięci – udostępnia je dla ponownego użycia w kolejnej przesłance. Kiedy zatem Oskar myśli drugą przesłankę „Woda to XYZ” to

¹⁷ Por. Burge [1998] s. 365-366. Burge utrzymuje w tych fragmentach, iż argument Boghossiana opiera się na dwu nieuprawnionych założeniach: (1) że aprioryczne uzasadnienie musi być „wewnętrznie dostępne”, oraz (2) że jeśli z pewnego argumentu wynika, że pewne rozumowania mogą podlegać niewykrywalnym apriorycznie ekwiwokacjom, to nigdy – nawet w normalnych okolicznościach, nie możemy ocenić poprawności takich rozumowań. Obydwa te założenia – zdaniem Burge'a – podważa jego argument z Burge [1993]. Wedle tego argumentu posiadamy aprioryczne upoważnienie – którego wcale nie musimy być świadomi – (o ile nic nie świadczy na rzecz oceny przeciwnej) do traktowania działania pamięci zachowującej jako działającej poprawnie i warunkującej poprawność (pod nieobecność innych błędów) procesów rozumowania. Wykazaliśmy powyżej, dlaczego – przy tak ogólnym sformułowaniu sposobu działania pamięci zachowującej – zasada ta jest niewystarczająca do obalenia argumentu Boghossiana. Nadto, działanie tej zasady w obecnym kontekście Burge *explicite* uzależnia od *empirycznego* warunku zajścia normalnych okoliczności. Oczywiście, gdybyśmy wiedzieli, że ten warunek jest spełniony, to moglibyśmy z epistemologiczną ufnością stosować Burge'owską zasadę działania pamięci. Jest to jednak dokładnie problem, na który wskazuje Boghossian: nasza możliwość apriorycznej oceny większości naszych rozumowań zależałaby w takim wypadku od wiedzy na temat ewentualnego spełnienia pewnego empirycznego warunku. W każdym bądź razie, w taki sposób skłonni jesteśmy odczytywać sedno Boghossianowskiego problemu.

nawet, jeśli myśli ją tuż po tym, jak dowiedział się od Bliźniaczanina, co zdaniem Bliźniaczańskich naukowców jest istotą substancji, którą oni na Ziemi Bliźniaczej nazywają „wodą”, to i tak ma on (Oskar) na myśli wyraz „woda”, w użyciu i znaczeniu ziemskim, gdyż właśnie to znaczenie zostało zaktywizowane w pierwszej przesłance i przechowywane jest w pamięci zachowującej do powtórnego użycia w drugiej przesłance. Kiedy zatem Oskar myśli „Woda to XYZ”, to myśli fałsz, gdyż nie jest prawdą, że wyraz „woda”, tak jak był on używany w dzieciństwie Oskara (które przebiegało na Ziemi), znaczy XYZ. Zatem w tej interpretacji rozumowania Oskara, zawiera ono błąd materialny: druga przesłanka jest fałszywa i dlatego fałszywy jest wniosek. Rozumowanie w tej interpretacji nie zawiera błędu ekwiwokacji, pozbywamy się zatem problemu podniesionego przez Boghossiana.

Stephen Schiffer argumentuje bardzo podobnie, dodatkowo zwracając uwagę na fakt, iż nierzadko rozumowanie przebiega w taki sposób, że w istocie musimy je interpretować właśnie zgodnie z powyższą propozycją. Mianowicie, zdarza się, że w drugiej przesłance, zamiast powtórzenia tak samo brzmiącego wyrazu mamy wyrażenie anaforyczne, tj. syntaktyczne narzędzie odnoszenia się do wyrażenia użytego w poprzednim zdaniu¹⁸. I tak np. nasze rozumowanie (1-3) równie dobrze mogłoby wyglądać – lub dałoby się przeformułować – jako:

- (1') Płyn, którym w dzieciństwie najbardziej lubiłem gasić pragnienie był wodą.
- (2') Ta ostatnia to XYZ.
- (3') Zatem, płyn, którym w dzieciństwie najbardziej lubiłem gasić pragnienie był XYZ.

Z uwagi na to, że powyższa sugestia Schiffera wydaje się być na pograniczu drugiego i trzeciego rozwiązania Burge, w następującej teraz argumentacji ograniczymy się do drugiej propozycji rozwiązania problemu Boghossiana w wersji zaproponowanej przez Burge'a. Tylko część z tych argumentów będzie się stosowała do wariantu zaproponowanego przez Schiffera, natomiast w zamian będzie on podlegał części zarzutów wysuniętych później wobec kolejnej propozycji Burge'owskiej. Dla skrócenia wywodu pominiemy tu szczegółowe rozważenie stosowalności każdego z zarzutów do wersji Schiffera, tym bardziej, że każdorazowo jest to dość ewidentne.

Druga propozycja Burge'a wygląda zdecydowanie bardziej obiecująco niż poprzednia, ale zdaje się mieć tę wadę, że uzależnia treść procesu wnioskowania od tego, która z przesłanek zostanie pomyślana jako pierwsza. Rozumowanie (1'-

¹⁸ Schiffer [1992]

3') odnosi się do ziemskiej wody, ale wystarczy zamienić kolejność przesłanek w tym rozumowaniu i będzie się odnosiło do wody (XYZ). To klóci się z naszą intuicją, wedle której treść rozumowań dedukcyjnych nie zależy przecież od kolejności pomyślenia przesłanek¹⁹.

Wydaje się, że jest to poważny problem, ale jest tak tylko dlatego, że zazwyczaj przy ocenie rozumowań traktujemy je jako zinterpretowane. Jeśli poszczególne przesłanki traktujemy w chwili ich czytania jako zdania zinterpretowane, to rzeczywiście uzależnianie treści rozumowania od kolejności przesłanek jest nie do przyjęcia. Jednak przykłady rozważane przez Burge'a dopiero trzeba poddać interpretacji. Jeśli pierwsza przesłanka mówi o przeszłości, to ujmujemy aktualnie uzyskaną informację o wodzie jako informację o tym samym płynie, z którym mieliśmy do czynienia w przeszłości. Jeśli natomiast pierwsza przesłanka mówi o tym, z czym mamy do czynienia aktualnie, to drugą ujmujemy jako stwierdzającą, że to, czego kiedyś używaliśmy do gaszenia pragnienia jest takie samo, jak to, co obserwowane i używane teraz. Z tego punktu widzenia w fakcie, że rozwiązanie Burge'a uzależnia treść procesu wnioskowania od tego, która z przesłanek zostanie pomyślana jako pierwsza, nie ma nic niewłaściwego.

Jednak rozwiązanie to podlega niestety innej, poważniejszej obiekcji. Pamięć podczas procesu wnioskowania niewątpliwie zachowuje treść pierwszej przesłanki: inaczej na podstawie kilku przesłanek nie dałoby się wyciągnąć wniosku. Problematiczne jest jednak to, czy pamięć rzeczywiście z reguły zachowuje znaczenie kluczowego wyrażenia z pierwszej w taki sposób, że automatycznie używamy tego znaczenia w przesłance drugiej (i następnych). Po pierwsze, sam fakt istnienia klasycznych ekwiwokacji dowodzi, że drugie rozwiązanie Burge'a nie może mieć charakteru ogólnego.

Po drugie, warto zauważyć, że jeśli zapamiętujemy kilka wcześniej wypowiedzianych zdań bez wspólnego terminu, to pamięć tylko je zachowuje, a nie przenosi znaczeń terminów użytych wcześniej – bo w tym wypadku to niemożliwe – do później użytych zdań. Dlaczego podczas wnioskowania pamięć zachowująca miałaby zawsze (lub przynajmniej z reguły) działać inaczej? Można wyobrazić sobie wypadki, że tak się dzieje, np. ktoś nauczył się nowego pojęcia i – z wysiłkiem utrzymując je w pamięci – wypróbowuje je w różnych kontekstach. Ale równie dobrze można sobie wyobrazić takie sytuacje, że ktoś myśli pierwszą przesłankę, a potem, całkiem niezależnie, przypomina sobie pewne zdarzenie z przeszłości i stamtąd wydobywa je za pomocą pamięci zachowującej, następnie powraca do zapamiętanej pierwszej przesłanki i wyciąga wniosek na podstawie w

¹⁹ Zastrzeżenie to sformułowane zostało w Brown [2004] s. 178.

taki sposób – a zatem niezależnie – zgromadzonych przesłanek, lub że porównuje ze sobą informacje bezpośrednio zaczerpnięte z różnych kontekstów.

Powyższe możliwości przeprowadzania wnioskowań prowadzą do wniosku, że poprawność mechanizmu wnioskowania uzależniona jest, poza w każdym wypadku niezbędną pamięcią zachowującą (w ogólnym sensie, w jakim wyraża to zasada PPZ), od tego, czy:

- (A) wnioskujemy z co najmniej *implicite* żywioną, ale dominującą intencją stosowania określonego znaczenia w kolejnych przesłankach, choćby nawet kolejne przesłanki związane były z różnymi fizycznymi i społecznymi kontekstami ich nabycia; albo
- (B) wnioskujemy z co najmniej *implicite* żywioną, ale dominującą intencją zestawiania ze sobą wiedzy z różnych kontekstów, bez refleksji nad tym, czy aby na pewno wiedza wyrażana w kolejnych przesłankach artykułowana jest za pomocą tych samych znaczeń kluczowych słów; przy czym jednak, wiedza ta w istocie odnosi się do tych samych obiektów czy zjawisk.

Oczywiście zachodzenie tego ostatniego warunku (odnoszenie się w istocie do tych samych obiektów) z możliwości (B) jest sprawą przygodną. Poza tym, o ile poprawne funkcjonowanie pamięci rzeczywiście uznać należy za warunek konieczny jakiegokolwiek rozumowania dedukcyjnego przeprowadzanego w czasie, to kwestia, która z dwu powyższych intuicji będzie intuicją dominującą w konkretnym procesie przeprowadzania rozumowania również wydaje się sprawą przygodną.

Problem ten można próbować rozwiązać na dwa sposoby. Po pierwsze, można utrzymywać, że przynajmniej osoba rozumująca wie w sposób aprioryczny, którą intencją kierowała się w określonym procesie rozumowania (lub po chwili zastanowienia, ale bez odwoływania się do jakichkolwiek badań empirycznych, może to sobie uświadomić). Jednak ten sposób jest tego typu, że zdaje się kłócić z intersubiektywnym charakterem wiedzy apriorycznej. Definiujemy bowiem zwykle wiedzę aprioryczną jako nie tylko taki proces ewaluacji rozumowań, który w ocenie ich poprawności formalnej nie odwołuje się do jakichkolwiek badań empirycznych, ale i taki, który ma z istoty charakter intersubiektywny. Bez podkreślenia intersubiektywnego charakteru wiedzy czy procesu apriorycznego nie sposób byłoby bowiem odróżnić wiedzę aprioryczną od znajomości (wiedzy dotyczącej) własnego umysłu (pomijając skrajne postaci behawioryzmu oraz rozwiązanie Wittgensteina, wedle którego w ogóle nie ma czegoś takiego jak samowiedza, większość teoretyków umysłu zgadza się, że w większości wypadków –

choć nie zawsze – wiemy bezpośrednio, bez żadnych dalszych badań empirycznych, co myślimy, czujemy czy chcemy).

Aby z trzecioosobowego punktu widzenia wiedzieć, czy dane rozumowanie jest poprawne czy nie, musielibyśmy wiedzieć, w jaki konkretnie sposób zostało ono przeprowadzone przez osobę rozumującą. Musielibyśmy wiedzieć mianowicie, czy została zrealizowana w określonej sytuacji możliwość (A) czy (B). Z trzecioosobowego punktu widzenia wiedza tego rodzaju może być tylko wiedzą empiryczną (musimy dociec, w jaki sposób rozumujący powiązał ze sobą terminy w konkretnym rozumowaniu). A zatem, podobnie jak w wypadkach martwiących Boghossiana, musielibyśmy dysponować wiedzą empiryczną w celu możliwości dokonania oceny poprawności formalnej czyjegoś rozumowania. A skoro tak, to czy można utrzymywać, że przynajmniej patrząc z perspektywy pierwszoosobowej, rozumujący może ocenić apriorycznie poprawność swego własnego rozumowania? Wedle przyjętej tutaj definicji wiedzy apriorycznej: nie, jeśli inne osoby nie będą potrafiły ocenić jej rozumowań w sposób nie odwołujący się do badań empirycznych.

Być może jednak możliwe jest zastosowanie tutaj innego rozwiązania problemu. Uznajmy, iż – pod nieobecność jakichkolwiek danych świadczących na rzecz czegoś przeciwnego – realizowana jest zawsze możliwość (A)²⁰. Zasada ta również mogłaby zostać potraktowana jako zasada aprioryczna: wydaje się, iż można by przytoczyć pewne argumenty na rzecz tezy, iż taki mechanizm rozumowania jest warunkiem koniecznym rozumowań dedukcyjnych. Z przyczyn jednak, które zostaną omówione przy okazji analizy trzeciej próby rozwiązania problemu Boghossiana przez Burge'a, skłonni jesteśmy utrzymywać, że eksternalista semantyczny (w wariacie tu omawianym) nie powinien optować za prawdziwością tej zasady.

Trzecia próba rozwiązania problemu

Próba, która zostanie tu zaprezentowana jako trzecia, w istocie prezentowana jest przez Burge'a na samym końcu, jako ostateczne i właściwie niepodważalne rozwiązanie rozważanego problemu. Jednak naszym zdaniem, za zdecydowanie lepsze rozwiązanie należy uznać inną Burge'owską propozycję, przez niego samego zaprezentowaną wcześniej jako rozwiązanie skuteczne, ale być może nie w pełni doskonałe. Z przyczyn merytorycznych zatem odwrócimy kolejność dwu ostatnich Burge'owskich propozycji.

²⁰ Choć Burge nigdzie w omawianym tekście nie stwierdza tego *explicite*, wydaje się, że w istocie mógł mieć coś takiego na myśli proponując rozwiązanie, omawiane tu jako drugie.

W aktualnie interesującej nas propozycji Burge radzi, iż skoro już jesteśmy świadomi konsekwencji eksternalizmu, to w naszych rozumowaniach możemy świadomie i intencjonalnie polegać na pamięci zachowującej to samo znaczenie kluczowego terminu we wszystkich przesłankach i w ten sposób unikać ewentualnych ekwiwokacji (w naszej interpretacji: świadomie realizować zawsze możliwość (A)). Zastosowanie tego zalecenia pozwoliłoby się pozbyć wszelkich ekwiwokacji, nie tylko tych będących konsekwencją eksternalistycznej interpretacji znaczeń i treści, ale i tych klasycznych.

Zalecenie Burge'a jest tego rodzaju, że nie rozwiązuje problemu możliwości oceny poprawności rozumowania z trzecioosobowego punktu widzenia. Wydaje się jednak, że można zaproponować niewielką modyfikację tego rozwiązania: należy nakłonić osobę przeprowadzającą rozumowanie do takiego wysłowienia rozumowania, by oddawało ono sposób jego przeprowadzenia. I tak na przykład, jeśli ktoś świadomie i intencjonalnie użył pamięci zachowującej do późniejszego ponownego użycia znaczenia kluczowego terminu z przesłanki pierwszej, to powinien w kolejnych przesłankach użyć takich słów, które wskazują i ponownie angażują w użycie znaczenie pierwotnie użyte, np. „Wcześniej użyte przeze mnie słowo «woda», które w niniejszej przesłance biorę w tym samym znaczeniu – jakie by ono nie było – w jakim wystąpiło w przesłance pierwszej”.

Wbrew swej pozornej oczywistości, rozwiązanie to nie jest jednak zbyt dobre. Otóż czyni ono problematycznym zestawienie ze sobą w jednym procesie rozumowania wiedzy nabywanej w różnych okresach życia, pochodzącej z różnych okresów historycznych, różnych kontekstów społecznych czy fizycznych. Rozwiązanie to jest bowiem tego rodzaju, że zmusza nas do użycia we wszystkich kolejnych przesłankach tego samego znaczenia kluczowego terminu, które zostało użyte w pierwszej przesłance (jakie by ono nie było), co stawia nas w bardzo trudnej epistemologicznie sytuacji braku możliwości stwierdzenia, czy przy takim sposobie rozumowania przesłanka druga i kolejne pozostają prawdziwe (hipotetycznie rzecz biorąc, mogło dojść do zmiany znaczenia terminu, za pomocą którego usiłujemy wyrazić pewną wiedzę, co może doprowadzić do nieświadomionej przez nas zmiany wartości prawdziwościowej przesłanki), choćbyśmy w innych kontekstach (niezależnie od aktualnie przeprowadzanego rozumowania) byli skądinąd przekonani o prawdziwości zdania, które aktualnie chcemy użyć w charakterze drugiej lub kolejnej przesłanki. To bardzo nieintuicyjny rezultat.

Oczywiście, zestawianie ze sobą przesłanek, których kluczowe terminy mają być może odmienne znaczenia, nie jest metodologicznie zadowalającym postępowaniem (popelniamy błąd ekwiwokacji), ale próba rozwiązania tego problemu w ten sposób, że zamiast tego zestawiamy ze sobą zdanie, które uważamy za

prawdziwe (w postaci pierwszej przesłanki), z następnymi zdaniem, co do których nie mamy nawet pewności, o czym mówią (nie mamy pewności co do ewentualnej zmiany znaczenia kluczowego terminu) nie wydaje się szczęśliwym rozwiązaniem²¹. Jaki byłby bowiem sens przeprowadzania rozumowania, które miałyby w naszej intencji polegać np. na generalizowaniu mocno rozciągniętych w czasie rezultatów eksperymentów, skoro kolejne przesłanki tego rozumowania być może w ogóle nie zdawałyby sprawy z później (a przy niesprzyjających okolicznościach nawet z większością) przeprowadzonych eksperymentów?

Czwarta propozycja rozwiązania problemu

Dobrym rozwiązaniem rozważanego problemu wydaje się natomiast inna propozycja Burge'a, którą tutaj rozważymy jako czwartą²². Analiza sytuacji Oskara sugeruje możliwość jeszcze jednej interpretacji: mianowicie, że w swym rozumowaniu przyjmuje on mnemotetycznie jeszcze jedną przesłankę, utożsamiając znaczenie słowa „woda” z przesłanki pierwszej ze znaczeniem słowa „woda” z przesłanki drugiej. W istocie zatem, wedle tej interpretacji, rozumowanie Oskara przebiega tak:

- (1'') Płyn, którym w dzieciństwie najbardziej lubiłem gasić pragnienie był wodą.
- (2'') Woda to XYZ.
- (3'') „Woda” z przesłanki pierwszej ma to samo znaczenie (odniesienie przedmiotowe), co „woda” z drugiej przesłanki.
- (4'') Zatem, płyn, którym w dzieciństwie najbardziej lubiłem gasić pragnienie był XYZ.

Oczywiście, w sytuacji Oskara, przesłanka (3'') stwierdzająca tożsamość znaczenia słowa „woda” użytego w pierwszej przesłance ze znaczeniem słowa „woda” użytego w drugiej przesłance jest fałszywa. To jednak sprawia, że rozumowanie nie jest już obarczone błędem ekwiwokacji (a zatem błędem formalnym,

²¹ W gruncie rzeczy trzecia próba rozwiązania problemu Boghossiana generuje dużo poważniejszy nawet problem: mianowicie rozwiązanie to jest tego rodzaju, że uniemożliwia jakąkolwiek zmianę znaczenia w trakcie czy to życia jednostki, czy kolejnych generacji, a zatem ostatecznie uniemożliwia w ogóle powstanie problemu Boghossiana (co jednak nie jest zaletą zważywszy na koszty tego rozwiązania). Sprawa ta jednak wymaga dłuższego wywodu i jest przeze mnie rozważana w odrębnej pracy *Externalistic equivocations and the problem of change of meaning* (w przygotowaniu). Podstawowe tezy, opracowywane w tym artykule, zostały przeze mnie zaprezentowane w referacie *Externalism and The Knowledge of The Past*, wygłoszonym na międzynarodowej konferencji „Know'07 – Kazimierz Naturalised Epistemology Workshop 2007”, zorganizowanej w dniach 1-5 września 2007 r. w Kazimierzu Dolnym.

²² Burge [1998] s. 368.

który powinien być wykrywalny apriorycznie), ale błędem materialnym, który – wobec eksternalistycznego ujęcia znaczenia – jak najbardziej można próbować wykryć poprzez odwołanie się do badań empirycznych nad środowiskiem czy to fizycznym, czy społecznym Oskara.

Warto podkreślić przy tym, że rozwiązanie to ma charakter uniwersalny, jeśli chodzi o ekwiwokacje eksternalistyczne. Warunkiem powstania bowiem ekwiwokacji eksternalistycznej było przyjęcie, że rozumujący nie zdaje sobie sprawy ze zmiany znaczenia używanego przez siebie terminu; wręcz przeciwnie – przekonany jest, że cały czas używa tego samego znaczenia. Jest to sytuacja nieco inna, niż w wypadku ekwiwokacji klasycznych, gdzie, co najmniej czasami, rozumujący nie tyle skłonny jest w pełni utożsamiać znaczenie dwukrotnie lub więcej razy występującego w rozumowaniu terminu, co po prostu przeocza występującą różnicę znaczeń, czy to na skutek niedbałości, czy braku refleksji (o czym świadczą np. inne przeprowadzane przez niego rozumowania, które mogą ujawnić istnienie różnicy znaczenia w różnych innych użyciach przez niego tego terminu).

Rozwiązanie to, w przeciwieństwie do poprzedniego, zdecydowanie lepiej zdaje sprawę z naszego sposobu zestawiania ze sobą wiedzy nabytej w różnych okresach czy kontekstach fizycznych i społecznych. Zezwala ono na zestawianie ze sobą zdań, które mogą pochodzić z różnych kontekstów, i które w tych kontekstach uważamy za prawdziwe. Wydaje się, że skłonni jesteśmy je ze sobą zestawiać, dlatego że sądzimy, iż odnoszą się do tej samej dziedziny. Intuicja ta znajduje w czwartym rozwiązaniu Burge'a bardzo dobre odzwierciedlenie w zidentyfikowaniu w rozumowaniach przesłanki mnemotetycznie przyjmowanej, która tę właśnie intuicję wyraża. Intuicja ta może być fałszywa, czego odkrycie może być rzeczą badań empirycznych, ale w tej propozycji nie powinno nas to martwić, bo owa błędna intuicja składa się na błąd materialny, nie formalny.

Rozwiązanie to doczekało się jednak krytyki ze strony niektórych autorów, jako bazujące na pewnej niemożliwej do utrzymania intuicji²³. Otóż podstawą czwartego rozwiązania Burge'a jest, wedle Brown, poleganie na przyjmowanej *implicite* ogólnej zasadzie, wedle której rozumujący nie może polegać na identyczności znaczeń w przeprowadzanych przez siebie rozumowaniach. Wobec zakresu stosowalności eksternalizmu semantycznego, rozumujący skazany jest na dodanie przesłanki utożsamiającej znaczenie tak samo brzmiącego słowa występującego w dwu lub więcej przesłankach, nieomal do każdego przeprowadzanego przez sie-

²³ Brown [2004] s. 179-182. Brown nie rozważa problemu znaczeń, tylko problem pojęć i myśli, jednak ta różnica w wywodzie nie jest istotna dla interesującego nas wątku. Z tego względu dokonamy przeformułowania argumentu Brown w zgodzie z rozważanym przez nas ujęciem problemu.

bie rozumowania z udziałem zinterpretowanych słów (a nie symboli tylko, jak np. w logice). Jednak dodanie takiego wymogu czy oczekiwanie czegoś takiego po każdym rozumującym jest, zdaniem Brown, nieporozumieniem. Oparte jest bowiem na trudnym do utrzymania przeświadczeniu, że warunkiem przeprowadzenia (niemal) jakiegokolwiek rozumowania jest posiadanie w swym wokabularzu metajęzyka, w którym moglibyśmy dokonać stosownej identyfikacji znaczeń wcześniej użytych w rozumowaniu terminów. Wydaje się, że można zgodzić się z tym zastrzeżeniem. Wyjściem z tego problemu mogłoby być przeformułowanie przesłanki trzeciej w rozumowaniu (1''-4'') ze stwierdzającej identyczność znaczeń kluczowego terminu na stwierdzającą identyczność substancji, o których się chce coś utrzymywać. Zmieniamy zatem:

(3'') „Woda” z przesłanki pierwszej ma to samo znaczenie (odniesienie przedmiotowe), co „woda” z drugiej przesłanki; *na:*

(3''') Woda to woda.

Jednak ta z kolei propozycja, zdaniem Brown, prowadzi do regresu w nieskończoność, jeśli chodzi o konieczność dodania odpowiedniej przesłanki do rozumowania. Bowiem do rozumowania (1'''-4''') należałoby wówczas dodać dwie kolejne przesłanki, w których stwierdziłoby się tożsamość znaczenia słowa „woda” z przesłanki (1''') z pierwszym użyciem słowa „woda” w przesłance (3''') oraz tożsamość znaczenia słowa „woda” z przesłanki (2''') z drugim użyciem słowa „woda” w przesłance (3'''), co natychmiast unaocznia nam konieczność dodania kolejnych przesłanek stwierdzających analogiczną tożsamość znaczeń pomiędzy nowymi dwiema przesłankami, a starymi, i tak w nieskończoność. Brown uznaje to za konkluzywny argument przeciwko czwartemu rozwiązaniu Burge'a. Wydaje się jednak, że obawy Brown można bardzo łatwo usunąć. Dodawanie kolejnych przesłanek do rozumowania (1'''-4''') jest zupełnie zbędne: akurat w tym wypadku jest jak najbardziej na miejscu odwołanie się do pamięci zachowującej znaczenie oraz intencji zachowania znaczenia terminu użytego we wcześniejszej przesłance, w określonej następnej przesłance. W naszym przykładzie (1'''-4''') dla możliwości stwierdzenia przesłanki (3'''), wystarczy, że za pomocą pamięci zachowującej i odpowiedniej intencji zachowamy i przeniesiemy znaczenie słowa „woda” z przesłanki (1''') do pierwszego użycia słowa „woda” w przesłance (3''') oraz znaczenie słowa „woda” z przesłanki (2''') do drugiego użycia słowa „woda” w przesłance (3'''). Rozwiązanie to wydaje się całkowicie naturalne i wręcz oczywiste w sytuacji, w której ktoś *implicite* zakłada czy to tożsamość znaczeń terminów, za pomocą których pragnie coś wyrazić, czy to tożsamość substancji, o których chce coś stwierdzić w określonym rozumowaniu. By sprawa była całkiem jasna: nie potrzeba do rozumowania (1'''-4''') dodawać kolejnych przesłanek

stwierdzających odpowiednią tożsamość znaczeń używanego wielokrotnie terminu, bo tożsamość ta jest gwarantowana przez mechanizmy pamięciowe i intencjonalne samego rozumowania (1'''-4''') w jego czwartej Burge'owskiej interpretacji. Uchyła to, obiekcie Brown wobec czwartego rozwiązania Burge'a.

Podsumowanie

Z czterech Burge'owskich rozwiązań, które skłonny jest on traktować jako wzajemnie uzupełniające się, zadowalającym rozwiązaniem problemu Boghossiana wydaje się tylko czwarte, przy czym z powyższych analiz wynika, że jest ono całkiem niezależne od trzech pozostałych i w istocie całkiem odmienne. Natomiast trzy pozostałe rozwiązania rzeczywiście są ze sobą powiązane i skłaniają mniej lub bardziej *explicite* do – błędnego, naszym zdaniem – wniosku, iż znaczenie kluczowego terminu użytego w drugiej i następnych przesłankach powinno być reinterpretowane – bez względu na kontekst nabycia wiedzy, którą się w tych przesłankach chce wyrazić²⁴ – w zgodzie ze znaczeniem kluczowego terminu użytym w przesłance pierwszej. Wydaje się jednak prawdą empiryczną, iż przynajmniej czasami, ludzie rzeczywiście rozumują w sposób, który czyni jawnym druga Burge'owska próba rozwiązania problemu ekwiwokacji eksternalistycznych oraz analiza Schiffera. I choć ten sposób rozumowania uniemożliwia (w wersji Burge'a po zaproponowanych w niniejszym artykule poprawkach) powstanie ekwiwokacji eksternalistycznych – to z analiz naszych wynika, że – przy założeniu adekwatności omawianej tu wersji eksternalizmu – prowadzi on do niepożądanych konsekwencji epistemologicznych i semantycznych (te ostatnie zostały tylko wspomnianie w jednym z przypisów). Skłania to do postulatu, by – w sytuacjach eksternalistycznie relewantnych – zarzucić ten sposób rozumowania na rzecz sposobu czwartego.

Bibliografia

- Boghossian [1992] – P. Boghossian, *Externalism and Inference*, „Philosophical Issues”, 2, 1992, s. 11-28.
- Goldberg [1999] – S. C. Goldberg, *The Relevance of Discriminatory Knowledge of Content*, „Pacific Philosophical Quarterly”, 80, 1999, s. 136-156.

²⁴ W istocie, Burge stwierdza to w pewnym miejscu *explicite* (Burge [1998] s. 367), zdając się nie dostrzegać konsekwencji tego twierdzenia ani dla zestawiania ze sobą wiedzy nabywanej w różnych kontekstach, ani dla jej generalizowania, ani katastrofalnych skutków dla możliwości zmiany znaczenia.

- Brown [2004] – J. Brown, *Anti-Individualism and Knowledge*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts 2004.
- Burge [1982] – T. Burge, *Other Bodies*, w: A. Woodfield (red.), *Thought and Object*, New York: Oxford 1982, s. 97-120.
- Burge [1993] – T. Burge, *Content Preservation*, „The Philosophical Review”, 102, 1993, s. 457-488.
- Burge [1998] – T. Burge, *Memory and Self-Knowledge*, w: Ludlow & Martin [1998], s. 351-370.
- Davidson [1982] – D. Davidson, *Empirical Content*, „Grazer Philosophische Studien”, vol. 16/17, 1982, s. 471-489.
- Davidson [1986] – D. Davidson, *A Coherence Theory of Truth and Knowledge*, w: E. LePore (red.), *Truth and Interpretation: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Blackwell, Oxford 1986, s. 307-319.
- Kripke [2001] – S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Ludlow [1995] – P. Ludlow, *Externalism, Self-Knowledge, and the Prevalence of Slow Switching*, „Analysis”, 55, 1995, s. 45-49.
- Ludlow [1997] – P. Ludlow, *On the Relevance of Slow Switching*, „Analysis”, 57, 1997, s. 285-286.
- Ludlow & Martin [1998] – P. Ludlow, N. Martin (red.), *Externalism and Self-Knowledge*, CSLI Publications, Stanford, California 1998.
- Putnam [1998] – H. Putnam, *Znaczenie wyrazu „znaczenie”*, w: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, PWN, Warszawa 1998, s. 93-184.
- Schiffer [1992] – S. Schiffer, *Boghossian on Externalism and Inference*, „Philosophical Issues”, 2, 1992, s. 29-37.
- Szubka [1998] – T. Szubka, *Eksternalizm w filozofii umysłu i jego konsekwencje*, „Ruch Filozoficzny”, tom LV, numer 3, rok 1998, s. 471-477.